

P i o t r D e h n e l

Pojęcie prawdy w *Traktacie logiczno-filozoficznym* Ludwiga Wittgensteina

Słowa kluczowe: *L. Wittgenstein, prawda, język, korespondencja, semantyka, gramatyka*

Celem artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie, jakie stanowisko w kwestii prawdy reprezentował Ludwig Wittgenstein w *Traktacie logiczno-filozoficznym*. Tezą zaś, że odpowiedź na powyższe pytanie zależy od tego, w jaki sposób rozumiemy dzieło w całości, czyli jaki sens nadajemy uwagom, z których się składa. W tekście wyróżniam trzy główne interpretacje *Traktatu*: (1) metafizyczną, (2) antymetafizyczną i (3) terapeutyczną. Następnie omawiam odpowiednio trzy możliwe ujęcia prawdziwości, podkreślając ich immanentny związek z założeniami stanowiącymi punkt wyjścia dla wspomnianych interpretacji. Na końcu sugeruję, które z opisanych ujęć wydaje się trafnie oddawać intencje Wittgensteina.

1. Prawda jako korespondencja

Wśród badaczy filozofii Wittgensteina dość powszechny jest pogląd, że w *Traktacie logiczno-filozoficznym* (TLP) opowiadał się on za korespondencyjną teorią prawdy w wersji G.E. Moore'a i B. Russella, według której, jak pisał ten ostatni: „prawdziwość polega na pewnego rodzaju zgodności między przekonaniem

a faktem”¹. Wittgenstein jednak, częściej niż o zgodności albo korespondencji między nośnikiem prawdy (zdaniami, sądem, przekonaniem) a fragmentem rzeczywistości (faktem) nadającym mu prawdziwość, mówił o relacji obrazowania czy też odwzorowania faktów przez zdania. Wiązało się z to „obrazkową teorią znaczenia” oraz z przypisywaną mu doktryną metafizycznego i aleitycznego realizmu, z którą jest związana każda postać korespondencyjnej teorii prawdy. Tę doktrynę Wittgenstein sformułował na początku *Traktatu*:

- 1 Świat jest wszystkim, co jest faktem.
- 1.1 Świat jest ogółem faktów, nie rzeczy.
- 2 To, co jest faktem – fakt – jest istnieniem stanów rzeczy.
- 2.01 Stan rzeczy jest połączeniem przedmiotów (obiektów, rzeczy).

Dalej Wittgenstein twierdzi, że żadnego przedmiotu nie można pomyśleć poza możliwością jego połączenia z innymi przedmiotami, i tę możliwość nazywa formą przedmiotu.

- 2.021 Przedmioty stanowią substancję świata. Dlatego nie mogą być złożone.
- 2.021 Gdyby świat nie miał substancji, wtedy to, czy dane zdanie ma sens, zależałoby od tego, czy pewne inne zdanie jest prawdziwe.
- 2.0212 Nakreślenie obrazu świata (prawdziwego lub fałszywego) byłoby wówczas niemożliwe.

Wittgenstein wprowadza tutaj pojęcie obrazu. Obraz przedstawia pewną sytuację, czyli istnienie bądź nieistnienie stanów rzeczy, i jako taki jest modelem rzeczywistości. W obrazie przedmioty są reprezentowane przez elementy obrazu. Sposób powiązania ze sobą tych elementów Wittgenstein nazywa jego strukturą, a jej możliwość formą odwzorowania. W następnych krokach mamy do czynienia z czymś, co można by nazwać za Peterem M.S. Hackerem „doktryną izomorfizmu”², według której język i rzeczywistość posiadają wspólną formę logiczną:

¹ Russell 2003, s. 134. Podobnie definiował prawdę George Edward Moore w swych londyńskich wykładach z lat 1910–1911, opublikowanych później pod tytułem *Some Main Problems of Philosophy*, w których odwoływał się do pojęcia „korespondencji”. Głosił tam, że: „Każde prawdziwe przekonanie usytuowane jest w pewnej szczególnej relacji do jednego i tylko tego faktu – każde *odmienne* prawdziwe przekonanie usytuowane jest w relacji do *innego* faktu. (...) Proponuję nazwać tę relację relacją «korespondencji». Używając nazwy «korespondencja» *tylko* jako nazwy dla tej relacji, możemy od razu stwierdzić: powiedzieć, że dane przekonanie jest prawdziwe, to powiedzieć, że we Wszechświecie istnieje fakt, z którym ono koresponduje; a powiedzieć, że jest ono fałszywe, to powiedzieć, że we Wszechświecie *nie ma* żadnego faktu, z którym ono koresponduje. Stwierdzenie to, jak myślę, spełnia wszystkie wymagania definicji – definicji tego, co właściwie mamy na myśli mówiąc, że przekonanie jest prawdziwe albo fałszywe” (Moore 1953, s. 276).

² Por. Hacker 1981, s. 89 i n.

- 2.18 Tym, co wszelkiemu obrazowi – jakiegokolwiek formy – i rzeczywistości musi być wspólne, by mógł ją w ogóle – trafnie bądź błędnie – odwzorowywać, jest forma logiczna, czyli forma odwzorowania.

Innymi słowy, logiczna forma rzeczywistości jest odwzorowywana przez logiczną formę języka. Docieramy w ten sposób do kluczowych tez dla Wittgensteinowskiej wersji korespondencyjnej teorii prawdy:

- 2.21 Obraz jest zgodny lub niezgodny z rzeczywistością; jest trafny lub błędny, prawdziwy lub fałszywy.
- 2.22 Obraz przedstawia to, co przedstawia – niezależnie od swej prawdziwości lub fałszywości – przez formę odwzorowania.
- 2.221 To, co obraz przedstawia, stanowi jego sens.
- 2.222 Prawdziwość lub fałszywość obrazu polega na zgodności lub niezgodności jego sensu z rzeczywistością.
- 2.223 Aby rozpoznać, czy obraz jest prawdziwy, czy fałszywy, trzeba go porównać z rzeczywistością.

A ponieważ wedle Wittgensteina „Zdanie jest obrazem rzeczywistości” (TLP 4.021), to „zdanie jest prawdziwe, gdy jest tak, jak w nim mówimy”.

Tezy powyższe brzmią w istocie całkiem w sensie korespondencyjnej definicji prawdy: prawdziwość obrazu (zdania), a ściślej mówiąc jego *sens*, polega na zgodności z rzeczywistością. Wprawdzie Wittgenstein pisze o zgodności z rzeczywistością jako taką, a nie tak, jak było to w sformułowaniu Russella, o zgodności z faktem, ale nie jest to, jak sądzę, istotne uchybienie, raczej brak precyzji albo eliptyczny sposób wyrazu. Biorąc pod uwagę wszystkie przytoczone dotąd tezy, niewątpliwie możemy łatwo odczytać z nich teorię prawdy jak korespondencji bazującej na faktach³. Należy natomiast podkreślić możliwość precyzacji pojęcia „zgodności” (*resp.* „korespondencji”) – o co apelował Russell w *Problemach filozofii* – którą daje doktryna izomorfizmu: zdanie (obraz) i stan rzeczy zgadzają się ze sobą (*resp.* korespondują ze sobą) wtedy, gdy mają wspólną formę logiczną. Niestety powstaje tu pewna trudność, o której będzie jeszcze dalej mowa. Otóż zdanie może posiadać ze stanem rzeczy tę samą formę logiczną, ale nie być prawdziwe. Poza tym doktryny izomorfizmu nie da się, bez popadania w niedorzeczności, zastosować do rzeczywistości jako całości. Ansgar Beckermann⁴ zwraca również uwagę, że Wittgenstein jednym tchem mówi o prawdzie jako zgodności *obrazu* z rzeczywistością i jako zgodności *sensu* obrazu z rzeczywistością. Skoro sensem zdania jest możliwy stan rzeczy, to co miałoby oznaczać, że możliwy stan

³ Wolfgang Künne nazywa taką koncepcję *Cambridge correspondence* (por. Künne 2003, s. 111).

⁴ Por. Beckermann 1995, s. 537.

rzeczy zgadza się z rzeczywistością, *resp.* faktem? Zdaniem tego autora, podstawowy problem interpretacyjny związany z przypisaniem Wittgensteinowi korespondencyjnego rozumienia prawdy polega na tym, że pojęcie korespondencji, czy raczej izomorfizmu, pełni wprawdzie w rozważaniach Wittgensteina rolę pierwszoplanową, ale należy ono do jego teorii znaczenia zdania, a nie do jego teorii prawdy⁵. Innymi słowy, korespondencja jest dla autora *Traktatu* podstawą i warunkiem tego, by zdanie miało sens, ale nie jest podstawą i warunkiem jego prawdziwości. Potwierdzają to tezy 4.2, 4.21 i 4.25, w których Wittgenstein używa sformułowań odmiennych od korespondencyjnego ujęcia prawdziwości w wyjściowej wersji Moore'a i Russella:

- 4.2 Sensem zdania jest jego zgodność i niezgodność z możliwościami istnienia i nieistnienia stanów rzeczy.
- 4.21 Najprostsze zdanie – zdanie elementarne – stwierdza istnienie pewnego stanu rzeczy.
- 4.25 Jeżeli zdanie elementarne jest prawdziwe, to dany stan rzeczy istnieje; jeżeli fałszywe, to nie istnieje.

Z tych tez daje się wywnioskować definicję prawdy, która ma niewiele wspólnego z teorią korespondencyjną. W myśl tej definicji zdanie jest prawdziwe, gdy istnieje możliwy stan rzeczy, który zdanie to przedstawia. Nie ma tu relacji zgodności czy korespondencji, jest natomiast realistyczna ontologia upodobnionych do przedmiotów stanów rzeczy, które istnieją albo nie istnieją.

Kiedy latem 1919 r. G. Frege otrzymał kopię *Traktatu* i zaczął czytać jego pierwszą stronę, musiał być bardzo zdziwiony, że po Kancie można jeszcze głosić stanowisko tak naiwnego metafizycznego realizmu. Dał zresztą temu wyraz w swoim liście do Wittgensteina z 28.06.1919. Równie zdziwiony był Russell, kiedy w *Problemach filozofii* niechętnie stwierdzał: „W ten sposób powróciliśmy do *zgodności z faktami* jako do natury prawdy. Trzeba jeszcze dokładnie określić, co rozumiemy przez «fakt» i na czym polega natura owej zgodności, jaka musi zachodzić między przekonaniem a faktem, aby to przekonanie było prawdziwe”⁶. Skąd jednak powrócił Russell do „zgodności z faktami”, do tego, jak powiada, „wśród filozofów w sumie najbardziej rozpowszechnionego [poglądu]”⁷? Otóż wcześniej stał on, podobnie jak Moore, na stanowisku, że prawda jest pojęciem prostym i niedefiniowalnym⁸. Niechęć i zdziwienie Russella brało się prawdopodobnie stąd, iż musiał powrócić (dlaczego, to inna sprawa) do czegoś tak banalnego i zdroworozsądkowego jak korespondencyjne rozumienie prawdy. Trzeba tylko, jak pisał, dokładnie

⁵ Tamże.

⁶ Russell 2003, s. 136.

⁷ Tamże, s. 134.

⁸ Por. Moore 1899, s. 176–180.

określić, czym jest „fakt” i na czym polega zgodność, jakby były to jedynie szczegóły, które należy dopracować, podczas gdy naprawdę stanowiły sedno sprawy, a ich dopracowanie okazało się niezmiernie trudne. Jak wiadomo, dokonał tego Alfred Tarski, wprowadzając jednak szereg istotnych precyzacji i ograniczeń. Przede wszystkim język oznaczał u niego język sformalizowany, a świat zbudowany był z obiektów teoriomnogościowych.

Zdaniem przywoływanego już A. Beckermanna⁹, definicję skonstruowaną na podstawie tez 4.2, 4.21 i 4.25 można tak przeformułować, by nie pojawiały się w niej inkryminowane pojęcia „faktów”, „korespondencji”, „istnienia i nieistnienia stanów rzeczy”, które implikują doktrynę metafizycznego realizmu. To znaczy definicja korespondencyjna daje się łatwo przerobić na definicję semantyczną, różniącą się od tej pierwszej pod dwoma względami: po pierwsze, w definiensie semantycznej definicji prawdy nie występują pojęcia „zgodności” i „korespondencji”. Po drugie, decydującą rolę odgrywają za to pojęcia dotyczące znaczenia wyrażeń językowych. Schematem semantycznego pojęcia prawdy w odniesieniu do zdań (w odróżnieniu od nazw czy predykatów) jest więc schemat:

(SDP) Zdanie Z jest prawdziwie wtedy, gdy jest tak, jak to zdanie *mówi*; względnie, kiedy Z *mówi*, że p , i p .

Każde zdanie elementarne składa się z nazw n_1, \dots, n_i , które mają się do siebie w określony sposób Φ , ma zatem strukturę $\Phi(n_1, \dots, n_i)$. Sensem zdania jest możliwy stan rzeczy polegający na tym, że przedmioty p_1, \dots, p_i mają się do siebie w taki sam sposób Φ , jak nazwy w zdaniu zastępujące te przedmioty. Dany stan rzeczy $\Phi(p_1, \dots, p_i)$ istnieje, jeśli przedmioty p_1, \dots, p_i mają się *rzeczywiście* do siebie w sposób Φ . Stąd otrzymujemy:

(SDP2) Zdanie elementarne $\Phi(n_1, \dots, n_i)$ jest prawdziwe wtedy, gdy *mówi* ono, że $\Phi(p_1, \dots, p_i)$ i $\Phi(p_1, \dots, p_i)$.

Według Beckermanna, Wittgenstein miał w *Traktacie* na względzie właśnie takie, semantyczne, a nie korespondencyjne, rozumienie prawdziwości, o czym świadczy też uwaga 4.062: „Zdanie jest prawdziwe, gdy jest tak, jak w nim mówimy”. Interpretacja Beckermanna nie jest niestety wolna od trudności, na które zwrócił uwagę Hans-Johann Glock¹⁰. Po pierwsze, nie jest jasne, czy Φ jest predykatem zdania elementarnego, czy po prostu konfiguracją nazw własności i relacji. Po drugie, czymś zgoła błędnym, jeśli nie absurdalnym, byłoby przyjęcie, że nazwy w zdaniu elementarnym uporządkowane są dokład-

⁹ Por. Beckermann 1995, s. 538–540.

¹⁰ Por. Glock 2006, s. 356–357.

nie w *taki sam sposób* Φ , jak przedmioty w stanie rzeczy. Kiedy wypowiadam zdanie „Książka leży na stole”, to moje słowa nie są uporządkowane w przestrzeni tak, jak przedmioty książka i stół. Nawet gdybym zapisał to zdanie, to słowa zapisane na przestrzeni papieru nie są uporządkowane w taki sam sposób, jak przedmioty w przestrzeni trójwymiarowej.

Na przypisanie Wittgensteinowi korespondencyjnej idei prawdy w *Traktacie* nie zgadza się także P.M.S. Hacker¹¹ – jeden z najwybitniejszych badaczy jego filozofii. Zdaniem Hackera, fakt, że Wittgenstein mówi o zgodności zdania z rzeczywistością, gdy jest ono prawdziwe, nie implikuje przywiązania do „relacji prawdziwościowej” albo „relacji korespondencji” między zdaniem a faktem. Tezy *Traktatu* 2.21, 2.222 oraz 2.223 tylko z pozoru wyrażają korespondencyjne ujęcie prawdy. W istocie nie znajdziemy w nich twierdzenia, że prawdziwość jest relacyjną własnością zdań, ani nie wyjaśniają one pojęcia prawdy w kategoriach relacji korespondencji między zdaniem a faktem. Jeśli w *Traktacie* istnieje korespondencyjna teoria czegokolwiek, to jest to korespondencyjna teoria *sensu*. Mowa jest tam raczej o zgodności sensu obrazu z rzeczywistością. Obraz, czyli zdanie, przedstawia możliwą sytuację w przestrzeni logicznej (TLP 2.0002), to znaczy swój sens. Sens zdania z kolei polega, jak pamiętamy, na tym, że przedstawia ono pewien stan rzeczy (sytuację) w sposób prawdziwy albo fałszywy. Prawdziwość zdania nie polega zatem na korespondencji między zdaniem a faktem, ale na *aktualizacji* jego sensu. Żeby jednak przekonać się o tym, czy zdanie (obraz) przedstawia stan rzeczy i ten stan rzeczy rzeczywiście istnieje, musimy zdanie porównać z rzeczywistością, czyli dokonać jego weryfikacji. Z samego tylko zdania nigdy nie dowiemy się, czy przedstawiany w nim stan rzeczy ma miejsce, czy nie. Gdybyśmy chcieli odnośnie tezy *Traktatu* interpretować w sensie korespondencyjnym, musielibyśmy wyjaśnić, na czym konkretnie polega relacja korespondencji albo zgodności między zdaniem a faktem. Według Hackera (ale także Beckermana) jedynym pojęciem wyjaśniającym tę relację jest pojęcie odwzorowania. Błędem byłoby jednak stwierdzenie, że dla Wittgensteina prawdziwość jest własnością relacyjną polegającą na tym, iż zdanie usytuowane jest wobec faktu w relacji odwzorowania, ponieważ to, co zdanie odwzorowuje, to stan rzeczy (sytuacja), czyli pewna możliwość, a nie aktualność. Zdanie odwzorowuje stan rzeczy niezależnie od tego, czy ten stan faktycznie istnieje, czy też nie. Zdanie *wyraża* swój sens (możliwą sytuację), a nie *usytuowane* jest w relacji do swojego sensu; pokazuje go prawdziwie bądź fałszywie.

¹¹ Por. Backer, Hacker 2005, s. 349–355. Por. także Hacker 1996, s. 291, przyp. 19; oraz Hacker 2009, s. 446, przyp. 41. Z Hackerem polemizuje Maciej Soin, autor, który poświęcił w literaturze polskiej najwięcej uwagi problemowi prawdy u Wittgensteina, zwłaszcza w okresie przejściowym i późnym. Zob. Soin 2008, s. 170–176.

Innym argumentem Hackera¹² przeciw uznaniu prawdy jako cechy relacyjnej jest Traktatowe ujęcie stałych logicznych, które nie są ani nazwami funkcji, ani relacji. Symbolizują natomiast pewne operacje, które można tak przedstawić (zapis P/F), że stałe te okazują się zbędne. Podobnie zdanie „jest prawdą, że p ” może być po prostu zastąpione przez p , a zdanie „nie jest prawdą, że p ” przez „nie- p ”. Nie można byłoby tego zrobić, gdyby prawda była nazwą pewnej własności, *scil.* własności relacyjnej. Jeżeli więc prawda nie jest ani relacją, ani własnością, to czym jest? Otóż odmowa uznania prawdy za rodzaj własności czy relacji jest typowa dla ujęcia deflacyjnego (redundancyjnego), według którego predykat prawdy jest retorycznym czy też stylistycznym dodatkiem niezawierającym żadnych substancjalnych treści. Tak też w gruncie rzeczy prawdę traktował Wittgenstein. W *Dziennikach* zapisał pod datą 6.10.1914:

„ p ” jest prawdą nie mówi nic innego niż p !

„ $\langle p \rangle$ jest prawdą” to – zgodnie z powyższym – jedynie niby-zdanie, podobnie jak wszelkie zestawienia znaków, które pozornie mówią coś, co można jedynie pokazać¹³.

Uwagę tę należy, jak sądzę, interpretować właśnie w kontekście Wittgensteińskiej koncepcji stałych logicznych oraz w kontekście rozróżnienia *mówienie/pokazywanie*, które było leitmotivem jego krytyki „teorii typów” Russella. Wątpliwe jest natomiast potraktowanie równoważności „ p jest prawdą” = p jako koronnego argumentu na rzecz redundancyjnej teorii prawdy, jak się to powszechnie czyni¹⁴. Jest to po części związane z tym, że pisząc o prawdzie u Wittgensteina, trudno nie ulec tendencji do przypisania mu jakiejś teorii. Ale Wittgensteinowi nie chodziło o żadną teorię prawdy, która z konieczności musiałaby składać się z niby-zdań, ale o to, że podobnie jak możemy zrezygnować z negacji, dysjunkcji, koniunkcji itd., tak też prawdę i fałsz możemy wyeliminować zastępując je zdaniem i jego negacją. Ale czy od razu musimy przypisywać autorowi *Traktatu* redundancyjną koncepcję prawdy? Moglibyśmy raczej sparafrazować samego Wittgensteina i powiedzieć, że „język musi się sam o siebie zatroszczyć”, to znaczy między innymi, że każda definicja prawdy musi być sformułowana w metajęzyku, jest zdaniem o zdaniach (prawdziwych) i byłaby tym, czym „teoria typów” dla logiki. Usiłowałaby powiedzieć coś, co można tylko pokazać: kiedy mówię, „że deszcz pada”, to pokazuję, przedstawiam, obrazuję, wyrażam etc. pewien stan rzeczy i nie trzeba jeszcze dodawać, że to jest prawdą (albo fałszem). To się widzi z samego zdania,

¹² Por. Backer, Hacker 2005, s. 351.

¹³ Wittgenstein 1999, s. 21.

¹⁴ Na przykład Hacker i Glock.

jeśli stan rzeczy, o którym ono mówi, rzeczywiście istnieje. Wrócimy jeszcze do tego wątku.

Ostatnia wymieniona przez Hackera¹⁵ trudność z przypisaniem Wittgensteinowi korespondencyjnej definicji prawdy ma swe źródło w samej ontologii *Traktatu*. Jeśli bycie prawdziwym stanowiłoby pewną własność czy też cechę, to prawda i fałsz byłyby przedmiotami, które jednak nie mogą łączyć się z innymi przedmiotami w możliwe stany rzeczy, ale jedynie z przedstawiającymi faktami, czyli zdaniem (TLP 3.14: „Znak zdaniowy jest pewnym faktem”). Tę ontologią *Traktatu* nie dopuszcza. Fakty nie mogą łączyć się z przedmiotami. Przedmioty nie są dla nas dostępne samodzielnie, tylko w stanach rzeczy. Poza tym, jeśli prawda i fałsz byłyby „przedmiotami”, mianowicie cechami relacyjnymi zdań, to istniałyby cechy, które jedno zdanie (czyli fakty przedstawiające) posiadają, inne zaś nie. Takie przypuszczenie Wittgenstein z pewnością by odrzucił, ponieważ konstytutywną cechą zdania było dla niego właśnie to, że *może* być ono prawdziwe albo fałszywe. Zdanie, które nie może być prawdziwe (albo fałszywe) nie jest w ogóle zdaniem, ale niby-zdaniem. Dlatego też prawdziwość i fałszywość nie są materialnymi własnościami zdań. Ale także nie mogą być rozumiane jako cechy formalne, ponieważ te cechy z kolei są *pokazywane* w poprawnie zbudowanych zdaniach empirycznych. Podkreślmy tu różnicę: bycie prawdziwym i fałszywym jest wprawdzie esencjalną cechą każdego zdania sensownego, ale czy dane zdanie jest prawdziwe czy fałszywe, to okaże się dopiero, kiedy nastąpi jego weryfikacja. Z samego zdania możemy jedynie powiedzieć, że *może* być prawdziwe albo fałszywe, ale nie to, czy *jest* prawdziwe.

Jeśli zdanie „*p* jest prawdą” głosi, że zdanie *p* usytuowane jest w relacji korespondencji do faktu, że *p*, to nie dałoby się tego, wedle Wittgensteina, *powiedzieć* w języku, ponieważ zarówno pojęcie „faktu”, jak i „zdania” są pojęciami formalnymi. Nie mogłoby to także zostać *pokazane*, ponieważ wówczas prawdziwość można by po prostu wywnioskować z formy zdania empirycznego „*p*”. Choć Wittgenstein w *Dziennikach* uznał zdanie „*p* jest prawdą” za niby-zdanie, to nie wracał później do tego, ponieważ doszedł do przekonania, że prawda nie jest przedmiotem (własnością albo relacją), że w ogóle nie jest żadną prawdziwą własnością, raczej czymś podobnym do czynności dodawania 0 albo mnożenia przez 1¹⁶.

Trochę zaskakujący jednak może wydawać się wniosek, do którego dochodzi Hacker. Otóż jego zdaniem¹⁷, choć nie można ze wskazanych wyżej powodów twierdzić, że *Traktat* zawiera korespondencyjną teorię prawdy, to

¹⁵ Por. Backer, Hacker 2005, s. 351.

¹⁶ Por. tamże, s. 352.

¹⁷ Por. tamże, s. 351.

niewątpliwie można powiedzieć, że metafizyka symbolizmu, ujęcie zdania jako obrazu i cała ontologia wczesnego dzieła Wittgensteina są *w duchu* korespondencyjnej teorii prawdy, ponieważ wedle metafizyki *Traktatu* dla każdego zdania prawdziwego istnieje fakt, który z tym zdaniem koresponduje i czyni je prawdziwym.

Nieco inaczej problem prawdy w *Traktacie* widzi H.-J. Glock¹⁸, jakkolwiek zgadza się z Beckermannem i Hackerem, że dla Wittgensteina izomorfizm tłumaczy raczej sens zdania niż prawdę. Przedstawiać to nie jest to samo, co przedstawiać prawdziwie. Relacja izomorfizmu nie wyjaśnia tego, na czym polega prawdziwość zdania, tylko jak to się dzieje, że zdanie w ogóle coś mówi. Innymi słowy, izomorfizm gwarantuje zdaniu warunki prawdziwości, ale nie to, że warunki te są spełnione. Tak więc interpretacje korespondencyjnej teorii prawdy oparte o zasadę strukturalnego izomorfizmu między zdaniem elementarnym a faktem prowadzą do fundamentalnych trudności. Nie znaczy to, zdaniem Glocka, że wolna od takich trudności jest semantyczna wykładnia Beckermanna, na co już zwracaliśmy uwagę. Glock proponuje swoją wersję teorii korespondencyjnej, którą nazywa teorią odwołującą się do istnienia (*obtainment theory*). Zdaniem Glocka¹⁹, tezy 2.21, 2.222 oraz 2.223 sugerują jednoznacznie teorię korespondencyjną. Traktują one *explicite* o tym, co odróżnia obraz prawdziwy od fałszywego i definiują prawdę w terminach zgodności między nośnikiem prawdy (zdaniem) a rzeczywistością. Co więcej, głoszą, że aby stwierdzić, że zdanie jest prawdziwe, trzeba je porównać z rzeczywistością, to znaczy ustalić, czy zachodzi pewna relacja między zdaniem a faktem. Problemem pozostaje określenie sposobu, w który zdanie, albo jego sens, może korespondować z rzeczywistością. Istnieją tu dwie możliwości: po pierwsze zgodność zdania z rzeczywistością może oznaczać po prostu, że ma ono sens, czyli przedstawia możliwe stany rzeczy; po drugie, i kluczowe, że ten sens jest zgodny z rzeczywistością. Wittgenstein twierdzi w *Traktacie*, że sensem zdania elementarnego jest możliwy stan rzeczy. Ten sens zgadza się z rzeczywistością, jeśli możliwy stan rzeczy, czyli możliwe połączenie przedmiotów, *rzeczywiście* istnieje, *scil.* jeśli jest *faktem* (por. TLP 4.21, 4.25). Stąd też można, zdaniem Glocka, sformułować teorię prawdy odwołującą się do istnienia stanów rzeczy (*obtainment theory*), która jest pewną wersją teorii korespondencyjnej:

(OT) Zdanie z jest prawdziwe wtedy, gdy istnieje stan rzeczy, który z przedstawia.

¹⁸ Por. Glock 2006, s. 345–368.

¹⁹ Por. tamże, s. 354.

Formuła ta jest połączeniem wypowiedzi o prawdzie jako zgodności z rzeczywistością z teorią obrazkową, wyjaśniającą, na czym polega owa zgodność. Glock twierdzi, że jest to oficjalna teoria (*official theory*) prawdy w *Traktacie*, na której bazować musi każda interpretacja. W przeciwieństwie do ujęcia semantycznego i deflacyjnego, w (OT) używa się ontologicznej kategorii stanów rzeczy i daje się ją łatwo przerobić na wersję teorii korespondencyjnej:

(OT1) Zdanie z jest prawdziwe wtedy, gdy z odwzorowuje istniejący stan rzeczy.

Istniejący stan rzeczy jest faktem. Wedle tezy 2 *Traktatu* fakt jest „istnieniem” (*das Bestehen*) stanu rzeczy. A ponieważ zgodnie z 2.04 „ogół istniejących stanów rzeczy jest światem”, oraz tezą 1.1, która utożsamia ten ogół z ogółem faktów, mamy:

(OT2) Zdanie z jest prawdziwe wtedy, gdy z odwzorowuje fakt.

Co jest równoznaczne z:

(OT3) Zdanie z jest prawdziwe wtedy, gdy istnieje fakt, który z odwzorowuje.

Wreszcie jeśli „ z odwzorowuje” czytać jako „ z koresponduje”, mamy:

(KDP) Zdanie z jest prawdziwe, gdy istnieje fakt, z którym z koresponduje.

Powyższa definicja umożliwia, zdaniem Glocka²⁰, odwołanie się do idei izomorfizmu między językiem i rzeczywistością, które unikałoby trudności opisywanych wcześniej. Tak więc możemy powiedzieć, że zdanie jest prawdziwe wtedy, jeśli jest izomorficzne wobec stanu rzeczy, czyli odwzorowuje stan rzeczy, który rzeczywiście istnieje. Tym samym *Traktat* nadaje konkretną treść pojęciu korespondencji, wskazując, w jaki sposób zdania odwzorowują stany rzeczy (teoria obrazowania) oraz jak zdanie prawdziwe odwzorowuje istniejący stan rzeczy, czyli fakt. Musimy jednak odróżnić ideę korespondencji jako odwzorowania od dwóch innych jej ujęć, z którymi łatwo popada ona w konflikt. Po pierwsze, chodzi o tezę:

4.0621 Jednakże to, że znaki „ p ” i „ $\sim p$ ” mogą mówić to samo, jest ważne. Widać stąd bowiem, że znakowi „ \sim ” nic w rzeczywistości nie odpowiada. (...) Zdania „ p ” i „ $\sim p$ ” mają przeciwstawny sens, ale odpowiada im ta sama rzeczywistość.

²⁰ Por. tamże, s. 358.

W kontekście przytoczonej uwagi 4.0621 (KDP) staje się nie do utrzymania, ponieważ zarówno zdanie, jak i jego negacja musiałyby korespondować z tym samym faktem, a tylko jedno z nich może być prawdziwe. Należy jednak zauważyć, że to, co zdanie odwzorowuje, to jego sens, czyli możliwy stan rzeczy, który istnieje, jeśli zdanie jest prawdziwe. Zdanie i jego negacja mają przeciwstawny sens. To, co istnieje, jeśli „ p ” jest prawdziwe, jest przeciwne temu, co istnieje jeśli „ $\sim p$ ” jest prawdziwe. Uwaga 4.0621 przeczy jedynie, aby znak „ \sim ” był nazwą przedmiotu, znakiem zastępującym jakiś element stanu rzeczy, który odwzorowuje zdanie „ $\sim p$ ”. Zdania „ p ” i „ $\sim p$ ” korespondują z tą samą rzeczywistością, ale nie w tym sensie, że odwzorowują te same fakty, ale w tym, że odnoszą się do tych samych przedmiotów. Jeśli „ p ” jest prawdziwe, to rzeczywiste połączenie przedmiotów nazywanych przez proste znaki w „ p ” czyni „ p ” prawdziwym, a „ $\sim p$ ” fałszywym.

Po drugie, korespondencja w znaczeniu (KDP) nie jest „zgodnością” między zdaniem, albo jego sensem, z rzeczywistością w rozumieniu tez 2.21 i 2.222. Zgodność jest w nich pojmowana jako zgodność między tym, co zdanie mówi, a tym, co jest faktem, gdy jest ono prawdziwe. W przeciwieństwie do tego, formuła (KDP) opisuje relację odwzorowania między zdaniem a jego sensem, czyli stanem rzeczy, który rzeczywiście istnieje, gdy zdanie jest prawdziwe. Według Glocka²¹, żadne z pojęć korespondencji obecnych w *Traktacie* nie oznacza w istocie relacji tworzącej prawdziwość zdania, to znaczy relacji substancjalnej, w której zdanie prawdziwe, a nie fałszywe, pozostaje do rzeczywistości i która wyjaśnia jego prawdziwość. Z jednej strony zgodność między tym, co zdanie mówi prawdziwie, a tym, co jest faktem, przemawia raczej na rzecz prawdy, a nie fałszu. Z drugiej jednak, zarówno korespondencja jako odwzorowanie, jak i korespondencja jako odniesienie, są rzeczywistymi relacjami między zdaniem z a faktem, ale żadna z tych relacji nie odróżnia prawdziwości od fałszywości, ponieważ, obojętnie, czy „ p ” jest prawdziwe, czy fałszywe, odwzorowuje ono dokładnie ten sam stan rzeczy. A zatem zachodzenie tych relacji nie rozstrzyga o tym, czy zdanie jest prawdziwe, czy fałszywe. Rozstrzyga o tym istnienie przedstawianego przez zdanie stanu rzeczy. Istnieją dwa możliwe wyjścia z tego dylematu. Po pierwsze, należy stwierdzić, że teoria odwołująca się do istnienia stanów rzeczy stanowi odmienną teorię prawdy od teorii deflacyjnej, semantycznej oraz korespondencyjnej. Po drugie, nie jest tak, że na miano teorii korespondencyjnej zasługuje jedynie taka teoria prawdy, która zawiera substancjalną relację tworzącą prawdziwość.

Podsumowując, według Glocka formuła (KDP) interpretuje korespondencję jako odwzorowanie i łączy dwa elementy: sposób, w który zdanie albo przeko-

²¹ Por. tamże, s. 359.

nianie odnosi się do tego, co reprezentuje, oraz relację między tym, co zdanie (przekonanie) reprezentuje, a tym, co jest faktem. Takie połączenie było już obecne *implicite* u Moore'a i Russella, w *Traktacie* natomiast wyrażone jest *explicite*. Jest ono także obecne w ujęciu semantycznym i deflacyjnym. Wszystkie razem, korespondencyjne, semantyczne i deflacyjne, bazują, zdaniem Glocka²², na *aletycznym* realizmie, to znaczy na poglądzie, wedle którego prawda zależy wyłącznie od tego, co jest faktem, a nie od tego, co uznaje się za fakt. Poza tym wszystkie trzy składają się z dwóch elementów: z jednego, który tłumaczy relację między nośnikiem prawdy a tym, co on przedstawia, odwzorowuje, mówi etc., czyli jego sensem albo treścią; i z drugiego, który wyjaśnia zgodność między tym, co nośnik prawdy przedstawia czy mówi, i tym, co jest faktem. Pierwszy element można by nazwać semantycznym, ponieważ zawiera takie pojęcia jak sens, znaczenie albo treść zdania. Element drugi ma charakter deflacyjny, sugeruje bowiem ekwiwalencję między tym, co zdanie (albo przekonanie) mówi bądź odwzorowuje, a tym co jest faktem. Według Glocka, definicję semantyczną i deflacyjną można przekształcić w korespondencyjną. W tym celu wprowadza on po stronie definiensa terminy egzystencjalne:

Zdanie z jest prawdziwe wtedy, gdy istnieje możliwy stan rzeczy x , taki że z odwzorowuje x , i x istnieje.

Jest to więc pewna wersja (KDP), która łączy teorię odwołującą się do istnienia stanów rzeczy oraz korespondencyjną teorię odwzorowania. Co ważne, rezultat tej syntezy jest różny od stanowiska redundancyjnego, które Wittgenstein zajmował w okresie przed i po *Traktacie*. Bycie prawdziwym nie jest zbędnym ozdobnikiem, ani w ogóle żadnym prawdziwym predykatem. Aby zdanie było prawdziwe, muszą zostać spełnione dwa warunki: musi ono odwzorowywać możliwy stan rzeczy i ten stan rzeczy musi istnieć. To wszystko zakłada istnienie metafizycznego izomorfizmu między semantycznymi atomami, z których zbudowane są zdania elementarne, a metafizycznymi atomami tworzącymi stany rzeczy. Mimo to możemy uniknąć upodobnienia stanów rzeczy do przedmiotów czy kompleksów przez przyjęcie, że:

Zdanie z jest prawdziwe wtedy, gdy istnieje możliwy stan rzeczy p , taki że z mówi p i p .

Według Glocka²³, teoria prawdy odwołująca się do istnienia (bądź nieistnienia) stanów rzeczy wskazuje drogę nie tylko do sensownego ujęcia prawdy zdań empirycznych, ale także stanowi uzasadnienie dla teorii korespondencyjnych,

²² Por. tamże, s. 362.

²³ Por. tamże, s. 364.

semantycznych i deflacyjnych. Chociaż różnią się one między sobą, to nie są, zdaniem Glocka, w sposób konieczny niekontaktybilne ze sobą. Są raczej różnymi sposobami wyrażania ważnej prawdy o prawdzie.

2. Ku interpretacji gramatycznej

Jak już wspominałem na początku, to, jak będziemy rozumieli kwestię prawdy w *Traktacie*, zależy od tego, jak będziemy interpretowali dzieło jako całość. Przypisanie Wittgensteinowi stanowiska korespondencyjnej teorii prawdy zakłada opowiedzenie się za interpretacją *Traktatu* jako wykładni doktryny metafizycznego i aletycznego realizmu. P.M.S. Hacker i H.-J. Glock są tego zwolennikami, ale wielu badaczy nie jest. Należą do nich: Rush Rhees, Peter Winch, Hidé Ishiguro, Brian McGuinness, czy ostatnio Marie McGinn²⁴. Wszyscy oni odrzucili pogląd, że Wittgenstein wysuwa w *Traktacie* tezy na temat stosunku języka do świata, zanegowali koncepcję języka jako obrazu obiektywnie istniejącej rzeczywistości, odrzucając tym samym teorię izomorfizmu. Zdaniem tych uczonych, Wittgenstein był zainteresowany przede wszystkim badaniami logicznymi nad sposobem, w jaki funkcjonuje nasz język. Błędny jest pogląd, że w *Traktacie* tożsamość przedmiotu denotowanego przez nazwę jest określona pierwotnie i niezależnie od użycia nazwy w zdaniu. Podkreśliła to szczególnie Hidé Ishiguro²⁵, według której znaczenie (*Bedeutung*) nazwy, rozumiane jako odniesienie, nie może być określone niezależnie od użycia tej nazwy w zdaniu. Innymi słowy, nie możemy zrozumieć, jak nazwa odnosi się do przedmiotu, pomijając rozumienie roli, jaką odgrywa ona w zdaniach. Ishiguro przywołuje znaną tezę 3.3 z *Traktatu*, w świetle której interpretacja metafizyczna upada niemal jak domek z kart: „Tylko zdanie ma sens (*Sinn*); tylko w kontekście zdania nazwa ma znaczenie (*Bedeutung*)”, i twierdzi, że „przedmioty” *Traktatu* nie są bytami jednostkowymi w zwykłym sensie tego słowa, rzeczami w świecie empirycznym, ale bytami dostosowanymi do teorii semantycznej. To użycie nazwy w zdaniu nadaje tożsamość przedmiotowi, a nie odwrotnie. Ishiguro nazywa „przedmioty” *Traktatu* przedmiotami fikcyjnymi (*dummy objects*), atrapami przedmiotów, w tym znaczeniu, że swą identyfikację otrzymują przez użycie nazwy w zdaniu. Nazwy nie mogą odnosić się do przedmiotów, nie mając już wcześniej ustalonego użycia.

Zgadając się z głównymi тезami Ishiguro w kwestii użycia i odniesienia, Brian McGuinness twierdzi z kolei, że Wittgenstein uprawia w pierwszym

²⁴ Por. Rhees 1970; Winch 1981, s. 159–179; Winch 1987; Ishiguro 1969, s. 20–50; McGuinness 1981, s. 60–74.

²⁵ Por. Ishiguro 1969, s. 21.

rzędzie logikę i na niej opiera filozofię. Początkowe tezy *Traktatu* tworzą ontologiczny mit, który służy do pokazania natury naszego języka. Kiedy już ją odkryjemy, okazuje się, że język ten nie pozwala na wysuwanie jakichkolwiek tez ontologicznych ani epistemologicznych. W konsekwencji musimy wspomniany mit odrzucić²⁶. McGuinness odwołuje się do odróżnienia *mówienie/pokazywanie*, twierdząc, że autorowi *Traktatu* chodziło przede wszystkim o to, co pokazują zdania logiki, czyli tautologie i sprzeczności. Są one koniecznymi odmianami, czy też produktami ubocznymi, czynności mówienia czegokolwiek prawdziwego bądź fałszywego. Innymi słowy, Wittgenstein był przekonany, że możemy formułować wypowiedzi, które mają sens, czyli mogą być prawdziwe albo fałszywe, niezależnie od tego, co jest faktem. A zatem poszczególne znaki, będące częściami składowymi zdania, mogą także być sensownie używane bez odniesienia do świata. W przekonaniu McGuinnessa, takimi właśnie znakami są dla Wittgensteina nazwy.

Jak zatem w takiej antymetafizycznej perspektywie wygląda problem prawdy? Trzeba powiedzieć, że wspomniani autorzy rzadko wypowiadają się na ten temat, sam problem zaliczają raczej do tych filozoficznych kwestii, które były dla Wittgensteina sprawą błędnego nastawienia do świata i języka. Kluczowa wydaje się tutaj interpretacja tak zwanej obrazkowej teorii znaczenia, oparta na pojęciu „relacji wewnętrznej”. W *Traktacie* czytamy:

- 4.014 Płyta gramofonowa, myśl muzyczna, zapis nutowy, fale akustyczne – wszystko to pozostaje do siebie w owym wewnętrznym stosunku odwzorowania, jaki zachodzi między językiem a światem.
Wszystkim wspólna jest budowa logiczna.
- 4.0141 Istnieje ogólna reguła, według której muzyk może z partytury odczytać symfonię, według której symfonię da się odtworzyć z rowka płyty gramofonowej, i znowu, według reguły pierwszej, zapisać jej partyturę. Na tym polega wewnętrzne podobieństwo tych z pozoru tak odmiennych twórców. Reguła ta jest zasadą projekcji rzutującą symfonię na język nut. Jest regułą przekładu z języka nut na język płyty gramofonowej.

Związek między muzyką, nutami a rowkiem płyty nie jest zatem czymś substancjalnym, to znaczy nie ma żadnego zewnętrznego podobieństwa między kropkami i kreskami na papierze, rowkami płyty i dźwiękami wydawanymi głosem. Ale jedno w drugie możemy przekształcić w oparciu o pewną zasadę projekcji. Wittgenstein porównuje to do wzajemnie przekładalnych języków. Czy jednak analogia ta pomoże nam zrozumieć relację między językiem a światem? Zdaniem Marie McGinn, nie pomoże, jeśli będziemy myśleli o świecie jako o czymś, co leży poza językiem i łączy się z nim na mocy relacji

²⁶ Por. McGuinness 1981, s. 63.

zewnątrznej, czyli relacji między dwoma bytami, które mogą być pojmowane niezależnie. „Relacja między znakiem zdaniowym a faktem polegająca na tym, że znak zdaniowy może być użyty do reprezentowania tego faktu, nie zależy od korelacji między dwoma bytami, lecz od reguły, która umożliwia nam skonstruowanie jednego z drugiego”²⁷. Dla Wittgensteina iluzją jest myśl, że relacja odwzorowania między językiem a światem zależy od znaków językowych usytuowanych w zewnętrznym stosunku do czegoś, co może być ujmowane niezależnie od języka. Stosunek między językiem a światem jest raczej stosunkiem wewnętrznym, konstytuowanym przez *regułę projekcji*, na mocy której używamy języka, aby powiedzieć, jak rzeczy się mają. Reguła projekcji, tworząca wewnętrzną relację między językiem a światem, jest regułą, przy pomocy której określamy, na podstawie części składowych znaku zdaniowego oraz sposobu ich połączenia, sytuację reprezentowaną przez ten znak, to znaczy okoliczności, w których zdanie jest prawdziwe, a w których fałszywe. To właśnie z uwagi na regułę projekcji jesteśmy w stanie wywieść wiedzę o tym, co jest faktem, z wiedzy, że dane zdanie jest prawdziwe. Podsumowując, możemy powiedzieć, że w istocie relacja wewnętrzna nie jest dla McGinn relacją zdania do czegoś, co znajduje się na zewnątrz symbolizmu. Zdanie przedstawia możliwy stan rzeczy, jeśli wyraża sens, który jest ekwiwalentem reguły określającej warunki, w jakich nazywamy go prawdziwym albo fałszywym²⁸.

Reguły projekcji określają warunki, w jakich obraz jest poprawny albo niepoprawny. Czynią możliwym porównanie między obrazem a rzeczywistością, nie wymagają jednak, żeby przedstawiana w obrazie sytuacja istniała; wymagają jedynie, żeby elementy obrazu były skorelowane z przedmiotami, których kombinacja może być zgodna albo niezgodna z obrazem. Główny problem, jaki teraz powstaje, polega na tym, czy zdaniem Wittgensteina połączenia między elementami obrazu a przedmiotami będącymi elementami stanów rzeczy powstają niezależnie od (albo pierwotnie wobec) użycia elementów w obrazie (zdaniu), który może być porównywany z rzeczywistością odnośnie prawdy albo fałszu. Jedną z fundamentalnych idei antymetafizycznego odczytania *Traktatu* jest myśl, że Wittgenstein nie uprzywilejowywał relacji połączenia między elementami obrazu a przedmiotami. Raczej korelacja między elementami obrazu a przedmiotami, która tworzy relację odwzorowania, powinna być rozumiana jako zależna od pojawienia się elementów w obrazie²⁹. Element obrazu jest niczym innym jak tym, co jest wspólne pewnej klasie obrazów, jest ekwiwalentem nie-logicznej stałej. Przyporządkowanie elementów obrazu

²⁷ Tamże, s. 81.

²⁸ Por. McGinn 2010, s. 503.

²⁹ Tamże, s. 88.

do przedmiotów polega na wspólnym wkładzie, jaki elementy obrazu wnoszą do tego, co różne obrazy mają wspólnego z innymi obrazami; element obrazu jest wspólną charakterystyką w pewnej klasie obrazów, a przedmiot, który jest przez ten element reprezentowany, jest wspólną charakterystyką stanów rzeczy. Tak więc, konkluduje McGinn, to, co wiąże obraz z rzeczywistością, nie jest bezpośrednim połączeniem między elementami obrazu a przedmiotami, nie jest połączeniem empirycznym, to znaczy sprawą bezpośredniego, zewnętrznego stosunku między dwoma niezależnymi bytami, lecz jest tym reguła projekcji, która rzutuje obraz na rzeczywistość, to znaczy która określa warunki, w jakich nazywamy obraz prawdziwym, a tym samym warunki, w jakich nazywamy go fałszywym. Krótko mówiąc, centralną ideą Wittgensteina w *Traktacie* jest myśl, że zdanie będące obrazem faktu jest wewnętrznie powiązane z tym faktem.

Jak na tle pojęć „relacji wewnętrznej” oraz „zasady projekcji” wygląda problem prawdy? Otóż okazuje się prefiguracją jej gramatycznej wykładni, która pojawiła się w notatkach Wittgensteina na początku lat 30. XX wieku, a następnie w *Dociekaniach filozoficznych*. Nieprzypadkowo McGinn w kontekście rozważań o metodzie projekcji przytacza cytaty z *Philosophische Grammatik*:

Jak wszystko, co metafizyczne, harmonię między myślą a rzeczywistością odnajdziemy w gramatyce. Zamiast o harmonii albo zgodności myśli z rzeczywistością można by tu mówić o obrazowości myśli. Czy jednak obrazowość jest zgodnością? W *Traktacie* mówiłem coś takiego: jest ona zgodnością formy. Ale jest to błędne... To, co powiedziałem, oznacza w istocie, że każda projekcja, niezależnie od metody, musi mieć coś wspólnego z tym, co projektowane. Znaczący to tylko, że rozszerzam tu pojęcie „mieć coś wspólnego” i zrównuję je z ogólnym pojęciem projektowania³⁰.

W notatkach z lat 1929–1932 pojęcie składni logicznej Wittgenstein zastąpił pojęciem gramatyki, co było oznaką głębszej zmiany w podejściu do kwestii języka i reguł. Badanie ogólnych form ustępuje miejsca wyjaśnianiu reguł konkretnego użycia. W odróżnieniu od składni logicznej gramatyka danego języka obejmuje użycie wyrażenia tego właśnie języka, a nie nienaturalnych (logicznych) wyrażenia kryjących się za potocznym użyciem słów i stanowiących konieczną podstawę każdego możliwego systemu reprezentacji. Wittgenstein zaczyna wtedy mówić o różnych gramatykach: gramatyce konkretnych słów: na przykład „tu”, „teraz”, gramatyce wyrażenia czy zwrotów, na przykład „boli mnie ząb”, a także gramatyce kolorów, liczb, czasami gramatyce procesów czy zdolności, na przykład rozkazów. Pojęcie gramatyki jest więc u Wittgensteina bardzo szerokie i obejmuje wszystkie reguły użycia słów danego języka i wszystkie wyjaśnienia znaczenia. Reguły gramatyki określają

³⁰ Wittgenstein 1984, s. 162–163.

sens i są wcześniejsze od prawdziwości czy fałszywości zdań³¹. Wittgenstein podkreśla zarazem, że istnieją różne autonomiczne gramatyki, a ich reguły są arbitralne, tak jak arbitralny jest wybór jednostki miary. Reguły te nie mówią niczego o faktach, nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, ale określają sens tego mówienia. Odnosząc to do problemu prawdy jako korespondencji, moglibyśmy powiedzieć, że korespondencja między zdaniem a faktem zależy od reguł gramatyki, które ustalają znaczenia słów użytych w zdaniu. Kiedy mówię na przykład: „ten pręt ma 3 m długości”, to zdanie to odnosi się do rzeczywistości za sprawą znaczenia wyrazów „pręt” „metr”, „3”. Możemy jednak wybrać inną gramatykę, wedle której „ten pręt ma 17 łokci” albo „jest tak długi jak krokodyl”. Wszystkie te zdania mogą być prawdziwe (albo fałszywe) w ramach odniesienia do danej gramatyki, czy też, mówiąc językiem Donalda Davidsona, danego schematu pojęciowego. Późny Wittgenstein był głęboko przekonany, że to człowiek tworzy język i kulturę i że tego tworzenia nie dyktuje nam obiektywna rzeczywistość, ale człowiek jest w nim wolny. Pojęcia stosowane do opisu świata to jakby utkana przez nas sieć, której oka (pojęcia) determinują, jaki rodzaj faktów w nią złapiemy. Takie postawienie sprawy generuje cały szereg pytań o często przypisywany Wittgensteinowi relatywizm pojęciowy³² i obiektywność prawdy, które wymagałyby odrębnych rozważań, podobnie jak ujęcie prawdy w całej późnej filozofii Wittgensteina.

Podsumowując: jeśli relację między językiem a światem przedstawimy jako relację wewnętrzną, wówczas także korespondencja między zdaniem a faktem okazuje się relacją wewnątrzjęzykową. Chodziłoby o to, że świat sam w sobie nie jest podzielony na fakty, z którymi możemy porównywać zdania co do ich prawdziwości bądź fałszywości. To stosowana przez nas zasada projekcji dzieli ten świat na fakty. Poza tym faktu nie możemy wyrazić inaczej niż w języku, podobnie jak zgodności czy korespondencji między faktem a zdaniem. Biorąc pod uwagę zasadę projekcji, droga do gramatycznej interpretacji prawdy jako korespondencji byłaby w zasadzie otwarta już w *Traktacie*³³.

³¹ W jednej z notatek z lutego 1931 Wittgenstein napisał, że istnieją reguły gramatyki, które ustalają „połączenie między językiem a rzeczywistością” oraz takie, które tego nie robią. Tymi pierwszego rodzaju są na przykład: „ten kolor nazywam czerwonym”, drugiego zaś: „ $\sim p = p$ ”. „(...) Język nadaje w istocie czemuś strukturę, i później to dopasowywane jest do rzeczywistości” (Wittgenstein 1931, s. 80).

³² Por. Glock 2008, s. 21–47.

³³ Osobną sprawą jest, czy taka gramatyczna interpretacja zachowuje jeszcze w ogóle coś z relacji korespondencji, skoro w myśl Wittgensteinowskiej koncepcji gramatyki nie ma dwóch „dziedzin”, języka i świata, tylko różnica między tym, co przedstawia, a tym, co przedstawiane. P.M.S. Hacker (1986, s. 186–187) jest zdania, że wówczas relacja korespondencji znika i że nie istnieją żadne reguły wiążące język z rzeczywistością. Inaczej problem widzi M. Soin (2008, s. 171–176).

3. Strategia terapeutyczna

Podczas gdy Marie McGinn, zgodnie z interpretacją antymetafizyczną, uznała, że *Traktat* zawiera wiedzę o funkcjonowaniu naszego języka, a nie o strukturze rzeczywistości i drogach jej poznania, to zwolennicy tak zwanej „interpretacji zdecydowanej” (*resolute reading*), Cora Diamond i James Conant, twierdzą, że dzieło Wittgensteina w ogóle nie zawiera żadnych pozytywnych teorii filozoficznych. Tezy *Traktatu* mają sens wyłącznie terapeutyczny. W największym skrócie metodę Wittgensteina można przedstawić następująco: najpierw chwytny myślą prawdę dotyczącą *logicznej formy rzeczywistości* – a tym samym stosunku myśli (języka) do rzeczywistości – ale szybko przekonujemy się, że nie może ona być wypowiedziana. Jeśli nie mogę tej prawdy wypowiedzieć, to także nie mogę jej pomyśleć – granice języka są granicami myśli. Ostatecznym celem jest zrozumienie, że domniemanej prawdy nie ma, że tego, czego nie mogę pomyśleć, nie mogę też pojąć. Trzeba więc w konsekwencji odrzucić tezy samego *Traktatu* dotyczące granic języka i tego, co leży poza tymi granicami. Rozjaśniająca czy też terapeutyczna moc dzieła polega na uświadomieniu nam złudzenia, że spoglądamy na język, świat i samych siebie z pewnej perspektywy, która daje nam zdolność ustalenia, co jest konieczne, a co tylko przygodne. Tezy-rozjaśnienia *Traktatu* pokazują nam, że zdania wyrażające tylko pozornie niedorzeczne myśli, w rzeczywistości nie wyrażają żadnych myśli, że nie istnieją „problemy filozofii” i ich rozwiązania. Żeby jednak to zrozumieć, muszę najpierw poddać się złudzeniu i niejako zbadać je od wewnątrz, czyli założyć pewną ontologię i teorię znaczenia po to tylko, żeby wykazać ich niedorzeczność. W rezultacie tezy całej książki należy odrzucić jako nonsens. Jej jedyny sens polega na uświadomieniu nam, że gdy filozofujemy, zajmujemy złą pozycję wobec świata i języka, którą współczesny filozof John McDowell nazwał „widokiem z boku”³⁴.

Stojąc na gruncie takiej interpretacji, tezy *Traktatu*, które odnosiłyby się do kwestii prawdy i które przytaczaliśmy na początku, miałyby sens wyłącznie terapeutyczny. Tak też twierdzi Cora Diamond w eseju *Truth Before Tarski*, w którym krytykuje przypisywanie Wittgensteinowi w *Traktacie* teorii korespondencyjnej³⁵. Idea korespondencji jest, w jej ujęciu, próbą artykulacji pewnych cech naszego użycia zdań sensownych, a więc służy do opisu logiki naszego języka potocznego. Opis ten, odwołując się do korespondencji, używa języka relacji: myśl, język, dyskurs usytuowane są w pewnej *relacji* do rzeczywistości. Zdaniem Diamond³⁶, używając języka relacji możemy jednak pójść w dwóch różnych kierunkach. Po pierwsze, możemy potraktować ten sposób

³⁴ Por. McDowell 1996, s. 34–35.

³⁵ Por. Diamond 2002, s. 252–283.

³⁶ Por. tamże, s. 271.

mówienia poważnie i rozwinąć koncepcję dotyczącą zgodności bądź niezgodności zdania z rzeczywistością, co robią zwolennicy wykładni korespondencyjnej. Wówczas teoria korespondencyjna, czy raczej pewna jej wersja, byłaby jeśli nie celem teorii Wittgensteina, to przynajmniej wynikałaby z niektórych jego uwag. Po drugie, możemy potraktować dyskurs relacyjny (korespondencyjny) Wittgensteina jako środek prowadzący do celu, którym byłaby rekonstrukcja logiki naszego użycia zdań sensownych, a w szczególności zdań zawierających pewną treść, czyli zdań języka potocznego. W świetle tego drugiego kierunku Wittgenstein przedstawił coś, co tylko wygląda na korespondencyjną teorię prawdy. Wprawdzie mówił, nie jeden raz i w różnych miejscach, o zgodności bądź niezgodności zdania z rzeczywistością, ale jego intencją było „przekierowanie naszej uwagi w stronę logicznych cech użycia zdań języka potocznego, logicznych wzorów tego użycia”³⁷. Dyskurs o zgodności bądź niezgodności z rzeczywistością związany jest z powtórным użyciem tego samego zdania bądź zdań usytuowanych w pewnej logicznej relacji do innych zdań. Sięgnijmy do przykładu Diamond³⁸, w którym wyróżnia ona pewne grupy wzorów inferencyjnych opisujących nasze potoczne użycie zdań:

Grupa 1

p.

Zatem „*p*” jest prawdziwe i „nie-*p*” jest fałszywe.

nie-*p*.

Zatem „*p*” jest fałszywe i „nie-*p*” jest prawdziwe.

Grupa 2

A sądzi, że *p*.

p.

A więc przekonanie *A* jest poprawne.

A sądzi, że *p*.

nie-*p*.

A więc przekonanie *A* jest niepoprawne.

A sądzi, że *p*.

Przekonanie *A* jest poprawne.

A więc *p*.

W pierwszym i w drugim przypadku z grupy 2 mówimy o tym, o czym ktoś jest przekonany, następnie o tym, jak rzeczy się mają, i wnioskujemy, że jego przekonanie jest poprawne albo niepoprawne. W grupie tej zdanie pojawia się

³⁷ Tamże, s. 259.

³⁸ Por. tamże, s. 259–260.

dwa razy; pierwszy raz jako zdanie przekazujące pewną treść (przekonanie A), a następnie jako zdanie stwierdzające pewien stan rzeczy. Według Diamond, to logika mówi nam, kiedy rzeczywiście mamy do czynienia dwa razy z tym samym zdaniem. Powstaje tu następujący problem: jeśli nasze początkowe rozumienie prawdy – oraz dyskurs objaśniający to rozumienie – obejmują powyższe wzory zdań, to jakie cechy logiczne takich wzorów ujawniają się w tym początkowym rozumieniu? Co logika mówi nam na temat identyczności zdań pojawiających się dwukrotnie, niezależnie od różnych przypadków, w których się pojawiają w tej grupie? Wedle Diamond powinniśmy odwrócić naszą uwagę od problemu sugerowanego przez standardowe odczytanie, czyli od problemu, co to znaczy, że jakieś przekonanie czy dyskurs jest zgodny z rzeczywistością, i skierować się ku kwestii, w jaki sposób logika umożliwia nam rozpoznanie w strukturze zdań wyżej wymienionych wzorów. To przecież nie podobieństwa wizualne pozwalają nam wnioskować w sposób przedstawiony w grupie 1 i 2. Rozumowanie Diamond może tu budzić pewne uwagi. Mówi ona o relacjach formalnych, podczas gdy w problemie korespondencji chodziłoby o kwestie materialnej poprawności³⁹.

Jeśli chodzi o inferencyjny wzór zawarty w grupie 1, to jego znaczenie polega na tym, że zdanie i jego negacja korespondują z pojedynczym faktem, który determinuje prawdziwość bądź fałszywość obu zdań. Diamond porzuca jednak takie uzasadnienie. W *Uwagach o logice* Wittgenstein pisał, że: „Podstawową właściwością mojej teorii jest to, że p ma w niej to samo znaczenie co $\text{nie-}p$ ”⁴⁰. Znaczeniem (*Bedeutung*) jest tutaj pojedynczy fakt, który koresponduje z p i $\text{nie-}p$. Później w *Traktacie* mówił, że „Zdania « p » i « $\text{nie-}p$ » mają przeciwstawny sens, ale odpowiada im ta sama rzeczywistość (TLP 4.0621). Wedle autorki *Truth Before Tarski* stosunek do rzeczywistości determinujący prawdziwość bądź fałszywość obu zdań jest odwracalny, to znaczy jeśli ten sam fragment rzeczywistości wyznacza prawdziwość „ p ” i fałszywość „ $\text{nie-}p$ ”, to możemy odwrócić relację, w której para „ p ” i „ $\text{nie-}p$ ” usytuowana jest wobec rzeczywistości, i wówczas oba zdania będą rozumiane inaczej, prawdziwość i fałszywość „ p ” i „ $\text{nie-}p$ ” będzie odwrócona. Zdanie „ p ” będzie wówczas fałszywe, a „ $\text{nie-}p$ ” prawdziwe. Ustalenie prawdziwości zdania, czy też prawdziwości przekonań, nie polega na stwierdzeniu, że zachodzi relacja między fragmentem języka a fragmentem świata, ale na użyciu reguły, która konstytuuje sens zdania. Ten sens określa z kolei, czy to „ p ”, czy „ $\text{nie-}p$ ” jest faktem. Idea zgodności zdania z rzeczywistością jest więc równoznaczna z ideą posiadania przez zdanie sensu, który wyznacza warunki, w jakich „ p ”

³⁹ Na ten problem zwrócił mi uwagę prof. Tomasz Zarębski, któremu chciałbym w tym miejscu podziękować za lekturę i uwagi do pierwszej wersji tekstu.

⁴⁰ Wittgenstein 1999, s. 168.

nazywamy prawdziwym, a „nie- p ” fałszywym, a tym samym warunki, w jakich „ p ” jest fałszywe i „nie- p ” prawdziwe⁴¹.

Zgodnie ze „zdecydowanym” odczytaniem *Traktatu* przez Diamond, byłoby to jednak rozerwanie od wewnątrz koncepcji książki. Chodzi o to, że kiedy mówimy o zdaniach, że one zgadzają się bądź nie zgadzają z rzeczywistością, to język, którego używamy, nie jest językiem relacji, ale mówi o czymś, o czym nie można powiedzieć, że jest w relacji do czegokolwiek. Sposób, w który zdania symbolizują, zawiera to, co Diamond określa jako kierunek (*directionality*) – podległy pewnej regule sposób porównywania zdania z rzeczywistością, który jest z istoty odwracalny. Wittgenstein chciał tym samym pokazać różnicę między zdaniem a nazwą: zdania nie mogą być relacjami. „Nic, co zawiera kierunek (*directionality*), nie jest *relatum*”⁴². Dyskurs odwołujący się do pojęcia korespondencji zdań z rzeczywistością, a więc do relacji, upodabnia zdania do nazw, czego Wittgenstein nie akceptował.

Z antyrelacyjnego punktu widzenia mówienie o „relacji wewnętrznej” należy rozumieć jako nawiązanie do wewnętrznych cech symbolizmu. Ich rozpoznanie nie wymaga odwoływania się do idei prawdy jako zgodności zdania z rzeczywistością, nie wymaga też odwoływania się do pojęcia „wewnętrznej relacji” między językiem a światem. Sięgając do idei korespondencji oraz stosując pojęcie „relacji wewnętrznej” Wittgenstein chciał jedynie zwrócić naszą uwagę na to, jak naprawdę używamy wyrażeń językowych. Idea zgodności myśli i świata nie wymaga odwołania się do substancjalnej relacji izomorficznego odwzorowania między zdaniem i faktami, ale raczej do wewnętrznych reguł kierujących naszą językową praktyką, kiedy mówimy, że coś jest faktem. W tym sensie fakt to coś, co może być wyrażone przez prawdziwe zdanie naszego języka. Uwagi o „relacji wewnętrznej”, jak i cały dyskurs odwołujący się do korespondencji, byłby dla Diamond jedynie przejściowym sposobem mówienia, szczeblami drabiny, którą w rezultacie trzeba odrzucić.

4. Podsumowanie

Z przeprowadzonych analiz wynika, że możliwe są trzy różne interpretacje pojęcia prawdy w *Traktacie logiczno-filozoficznym* Ludwiga Wittgensteina. Zależą one od tego, jak rozumiemy dzieło w całości, jaki sens nadajemy jego tezom, co dla nas znaczą: czy chcemy zbudować z nich doktrynę, czy są zasobem środków chroniących nas przed nią. Niewątpliwie nie należy opierać

⁴¹ Warto być może w tym miejscu zauważyć, że Diamond dochodzi do podobnych wniosków co Beckermann i Hacker, mianowicie że korespondencja dotyczy nie prawdy, tylko sensu.

⁴² Diamond 2002, s. 269.

interpretacji problemu prawdy wyłącznie na uwagach, w których Wittgenstein *explicitie* wypowiadał się na interesujący nas temat, bez uprzedniej refleksji nad statusem tych uwag. Łatwo wówczas ulec zgubnej pokusie przypisywania mu jakiejś teorii prawdy: korespondencyjnej, semantycznej, deflacyjnej (redundancyjnej). Pamiętajmy, że filozofia jest dla niego działalnością rozjaśniającą, a zarazem ostro odgraniczającą myśli mętne i niewyraźne. Zasadniczo składa się z objaśnień, nie z tez. Wydaje się, że Wittgenstein nie zaakceptowałby żadnej pozytywnej teorii prawdy, nawet redundancyjnej, z podobnych powodów, z jakich nie mógł zaakceptować „teorii typów” Russella. Wgląd w funkcjonowanie naszego języka, główny cel *Traktatu*, nie wymaga żadnego metajęzyka (zdań o zdaniach), a tylko w takim metajęzyku może być sformułowana każda teoria prawdy. Parafrazując słowa filozofa: język musi się zatroszczyć sam o siebie. To znaczy między innymi, że nie możemy za pomocą języka wyjść poza język i spojrzeć nań z boku. A tego wymaga problem prawdy, spojrzenia na język z inkryminowanego „widoku z boku”. Wittgenstein na pewno tego nie chciał. Czy jednak osiągnął pełny sukces? Nie zawsze był wierny zasadzie niewychodzenia poza logikę, a więc poza język i świat – nie był w stanie konsekwentnie odrzucić kwestii metafizycznych, pozbyć się metafizycznego cienia, który za nim podążał. Trzeba jednak uważać, by ten cień nie przysłał nam całego widoku. W późnym okresie swej filozofii Wittgenstein byłby raczej skłonny badać użycie słowa „prawda” w różnych „grach językowych”. Konsekwentnie odrzucił przekonanie, że predykat „prawdziwy” jest predykatem metajęzykowym.

Bibliografia

- Backer G.P., Hacker P.M.S. (2005), *Wittgenstein: Understanding and Meaning. Volume I of An Analytical Commentary on the „Philosophical Investigations”*, Part I: *Essays*, Second, extensively revised edition by P.M.S. Hacker, Blackwell, Oxford.
- Beckermann A. (1995), *Wittgenstein, Neurath und Tarski über Wahrheit*, „Zeitschrift für philosophische Forschung”, Bd. 49, H. 4.
- Diamond C. (2002), *Truth Before Tarski: after Sluga, after Ricketts, after Geach, after Goldfarb, Hylton, Floyd, and Van Heijenoort*, w: E.H. Reck (ed.), *From Frege to Wittgenstein. Perspectives on Early Analytic Philosophy*, Oxford University Press.
- Glock H.-J. (2006), *Truth in Tractatus*, „Synthese”, vol. 148, no. 2.
- Glock H.-J. (2008), *Relativism, Commensurability and Translatability*, w: J. Preston (ed.), *Wittgenstein and Reason*, Blackwell Publishing, Oxford.

- Hacker P.M.S. (1981), *The Rise and Fall of the Picture Theory*, w: I. Block (ed.), *Perspectives on the Philosophy of Wittgenstein*, Blackwell, Oxford.
- Hacker P.M.S. (1986), *Insight and Illusion. Themes in the Philosophy of Wittgenstein*, Clarendon Press, Oxford.
- Hacker P.M.S. (1996), *Wittgenstein's Place in Twentieth-Century Analytic Philosophy*, Blackwell, Oxford.
- Hacker P.M.S. (2009), *Czy próbował to zagwizdać?*, w: A. Crary, R. Read (red.), *Wittgenstein – nowe spojrzenie*, red. wyd. pol. P. Dehnel, Wydawnictwo Naukowe DSW, Wrocław.
- Ishiguro H. (1969), *Use and Reference of Names*, w: P. Winch (ed.), *Studies in the Philosophy of Wittgenstein*, Routledge, London.
- Künne W. (2003), *Conceptions of Truth*, Clarendon Press, Oxford.
- McDowell J. (1996), *Mind and World*, Harvard University Press, Cambridge.
- McGinn M. (2010), *Wittgenstein and Internal Relation*, „European Journal of Philosophy”, vol. 18, no 4.
- McGuinness B. (1981), *The So-called Realism of Wittgenstein's „Tractatus”*, w: I. Block (ed.), *Perspectives on the Philosophy of Wittgenstein*, Blackwell, Oxford.
- Moore G.E. (1899), *The Nature of Judgment*, „Mind”, vol. 8.
- Moore G.E. (1953), *Some Main Problems of Philosophy*, Allen & Unwin, London.
- Rhees R. (1970), *Discussions of Wittgenstein*, Routledge & Kegan Paul, London.
- Russell B. (2003), *Problemy filozofii*, przeł. W. Sady, PWN, Warszawa.
- Soin M. (2008), *W kwestii prawdy. Wittgenstein i filozofia analityczna*, IFiS PAN, Warszawa.
- Winch P. (1981), *Im Anfang war die Tat*, w: I. Block (ed.), *Perspectives on the Philosophy of Wittgenstein*, Blackwell, Oxford.
- Winch P. (1987), *Trying to Make Sense*, Blackwell, Oxford.
- Wittgenstein L. (1931), *Ms 113*.
- Wittgenstein L. (1984), *Philosophische Grammatik*, w: tenże, *Werke*, Bd. 4, Suhrkamp, Frankfurt/Main.
- Wittgenstein L. (1997), *Tractatus logico-philosophicus* [TLP], przeł. B. Wolniewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Wittgenstein L. (1999), *Dzienniki 1914–1916*, przeł. M. Poręba, Spacja, Warszawa.

Streszczenie

Artykuł podejmuje próbę odpowiedzi na pytanie, jakie stanowisko w kwestii prawdy reprezentował L. Wittgenstein w *Traktacie logiczno-filozoficznym*. Tezą jest, że odpowiedź na powyższe pytanie zależy od tego, w jaki sposób rozumiemy dzieło w całości, jaki sens nadajemy uwagom, z których się składa. W tekście wyróżniam trzy główne interpretacje *Traktatu*: (1) metafizyczną, (2) antymetafizyczną i (3) terapeutyczną. Następnie omawiam odpowiednio trzy możliwe ujęcia prawdziwości: korespondencyjne, gramatyczne i ujęcie właściwe interpretacji terapeutycznej, podkreślając ich immanentny związek z założeniami stanowiącymi punkt wyjścia dla wspomnianych trzech interpretacji. Na końcu sugeruję, które z opisanych ujęć wydaje się trafnie oddawać intencje Wittgensteina.